Kuryer Poznański.

No. 287. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 15 grudnia 1875.** Eulogiusz Zakrzewski. *Rok IV*

„Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Reiter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Nowy rok i kwartał

rozpoczyna się **1 stycznia 1876.**

Przedpłata kwartalna wynosi:
w Poznaniu 7 marek 50 fen,
na prowincyi 9 marek 15 fen.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 mar. 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a **nie** do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Przy tém zawiadamiamy naszych abonentów, iż format pisma naszego, które od Nowego Roku drukować się będzie w Drukarni p. J. Leitgebra, Wilhelmowski plac 17, powiększonym będzie.

Administracya „Kuryera Pozn."

POZNAŃ, 15 grudnia.

Według telegramu nadesłanego nam wczoraj wieczorem z Berlina odrzucił parlament niemiecki przy powtórnych obradach nad nowelą karną paragrafy 4, 5, 44, 68, 75, 95, 110 i 111, mimo, że książę Bismarck pokilkakrotnie za przyjęciem mianowicie § 4 przemawiał; natomiast przyjęto §§ 55 i 60, oraz 113, 114 i 117 z osłabiającemi je zmianami. Dalsze narady nad nowelą toczyć się będą prawdopodobnie dopiero po Nowym Roku.

W kwestyi wschodniéj spotykamy jeszcze komentarze nad mowami petersburgskiemi, powtórzenie pogłosek o porozumieniu się mocarstw co do projektu reform, jaki ma być przedstawiony Turcyi, oraz objaśnienie dymisyi Mithada baszy, b. ministra sprawiedliwości. Pierwszy z tych punktów i drugi na dziś pomijamy; więc tylko kilka uwag o owéj dymisyi. Mithad basza uchodzi za bardzo zdolnego człowieka; czy istotnie jest zdolny, trudno nam powiedzieć, tak go przedstawiają korespondenci gazet zachodnich, a tym nie zawsze można wierzyć, przynajmniéj nie wszyskim, baszowie bowiem turecey zrozumieli już dawno ważność dobréj o nich opinii Europy, i umieją dochodzić do niéj za pomocą „niezbitych argumentów", na które korespondenci takich dzienników, jak wiedeńskie, lub jak podobno Indép. Belge, bardzo są czuli. Że Mithad jest człowiekiem energicznym, dowiódł tego będąc valim czyli namiestnikiem bułgarskim. Był téż on wielkim wezyrem przed dwoma laty i upadł po parze miesięcy, ponieważ ośmielił się wystąpić przeciw marnotrawstwom sułtana i haremu. Otóż Mithad na radzie ministrów z 28 listopada miał oświadczyć, że położenie państwa jest bardzo złe, że półśrodki nie wystarczą, że trzeba się wziąć szczerze do reform, które muszą być oparte na jednakowém traktowaniu wszystkich poddanych sułtana, to jest na równości wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości.

Mowa ta nie podobała się kolegom Mithada, który skutkiem tego zażądał od sułtana dymissyi. To żądanie dymissyi jest rzeczą w Turcyi niesłychaną, pierwszym tego rodzaju wypadkiem, znaczącym budzące się poczucie i godności i pewnego systemu w rządzeniu krajem. Do téj pory, gdy padyszach raczył powołać którego ze swych niewolników do rady, to niewolnik powinien był póty w owéj radzie zostawać, póki padyszach nie raczył go z niéj wygonić. Sułtan jednak nieprzyjął źle tego zuchwalstwa dość drażliwego, bo za przykładem Mithada poszło jeszcze parę wyższych dygnitarzy. Pol. Cor. donosi, że Mithad basza bardzo energicznie bronił swego zdania w dywanie, potępiając projekta reform przedstawione przez w. wezyra, które uważał za niedość radykalne. „Spieszmy się, miał powiedzieć, spieszmy, bo jeżeli zaraz nie zaczniemy dość radykalnych w Europie wprowadzać reform, to wkrótce może będziemy mogli tylko w Azyi próbę z niemi robić. Jeżeli przy dzisiejszych okolicznościach znajdujemy się jeszcze w Europie, winniśmy to tylko porze roku. Na wiosnę możemy pakować i wynosić się." Czy istotnie Mithad basza tak pesymistycznie pogląda na położenie państwa Ottomanów, dzieląc pod tym względem zdanie wielu dyletantów politycznych, nie ręczymy, ale tak pisze półurzędowa wiedeńska Politische Corespondenz. Z doniesienia tego widzimy tylko jasno ścieranie się w radzie sułtańskiéj dwóch żywiołów: postępowego i zachowawczego. Położenie zresztą w Turcyi jest istotnie bardzo złe, tak złe, iż zaczynają głośno szemrać na nieudolność sułtana. Korrespondent Timesa zapewnia téż, że generał Ignatjew ma w ręku petycyą, podpisaną przez 46,000 Ormian, proszących, by ich Rosya obroniła od tureckiego ucisku.

Właśnie upływa pół roku od kiedy J. W. ks. kanonik Kurowski zaaresztowany został przez policyą i osadzony w więzieniu. Od ośmiu tygodni zaczął szanowny ten kapłan odsiadywać w Koźminie karę dwuletniego zamknięcia. Współczucie wszystkich prawdziwych synów Kościoła, towarzyszy mu w téj ciężkiéj próbie a społeczność nasza z chlubą wspomina proces, w którym dostojny więzień zaświecił jéj przykładem siły, odwagi i godności.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kościańskiego, 14 grudnia.
(Sejmik relacyjny.)

W niedzielę 12 grudnia p. St. Chłapowski, poseł na powiat kościański zdawał sprawę z czynności poselskich Koła polskiego w sejmie pruskim. O godzinie 4 ukazał się szanowny poseł w sali p. Gąsiorowskiego, zapchanéj tak szczelnie słuchaczami, że nawet dla policyjnego urzędnika, nieodzownego dziś świadka wszystkich naszych zebrań, miejsca nie stało; musiał się więc zadowolnić miejscem w sieni, która równie wyborcami przepełnioną była. Żałować nam wypada, że sala tak była szczupłą, wielu bowiem, choć początkowo pod oknami sprawozdania posłuchać chcieli, w końcu dla zimna odejść musiało. Obywatelstwo i duchowieństwo stawiło się w komplecie, z małemi wyjątkami, szczególniéj jednak wspomnieć nam należy, że p. Kazimierz Chłapowski, choć cierpiący jeszcze i na szczudle wsparty, na zebranie się stawił. Cześć cnocie obywatelskiéj!

O naznaczonéj godzinie p. Skarzyński, przewodniczący w komitecie wyborczym, zagaił zebranie, a obrany sam na przewodniczącego zebrania, powołał na trzymającego pióro p Dr. Koehlera, poczém udzielił głosu p. Stanisławowi Chłapowskiemu.

Szanowny poseł zająwszy zaimprowizowaną trybunę, powitał zebranych staropolskiém naszém pozdrowieniem, którego dzieciom polskim po szkołach tu i owdzie już zabraniają używać. Przedstawiwszy pokrótce ustrój sejmów i stronnictw w nich wytworzonych, objaśnił zadanie Koła polskiego, zasady, jakiemi się rządzi i stósunek, jaki zajmuje wobec innych stronnictw sejmu.

Następnie wśród poważnego milczenia zgromadzonych wyliczył w 1½ godzinném przemówieniu cały szereg praw, dotyczących Kościoła katolickiego i narodowości polskiéj. Na wstępie tego wywodu przypomniał i w części odczytał szanowny poseł odezwę naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego, wydaną 1867 z okazyi przyłączenia nas do związku północno-niemieckiego, mianowicie wstęp:

> „I we związku północno-niemieckim pozostaniecie Polakami, zachowacie waszą mowę ojczystą i wykonywać będziecie, jak dotąd, bez przeszkody zwyczaje i obyczaje wasze, a Kościół katolicki dozna i tam, jak dotąd dotąd doznawał pod opieką waszéj (?- pruskiéj ojczyzny téj saméj zasłony i wolności,"

poczém na całym aparacie tak zwanych praw majowych wykazał, że ani z tych, ani nawet z królewskich obietnic jednéj joty nam nie dotrzymano. Powiedziano, że religia nasza nie dozna uszczerbku, a nam narzucano prawa, wymierzone wprost przeciw dogmatom katolickim, znoszące władzę Ojca św. nad Kościołem w państwie pruskiém, żądające wychowania młodych lewitów w duchu nowoczesnym, któreby nam, jak szanowny poseł się wyraził, raczéj pastorów, niż prawdziwych katolickich kapłanów wydało. Wspomniał także o innych zakusach przeciw wolności Kościoła, wystawiając śmieszną, choć politowania godną niewiadomość przeciwników naszych, bo któryż katolik nie wzdrygnie ramionami na samą myśl o jakimś trybunale dla spraw kościelnych, przedewszystkiém dla degradowania katolickich Biskupów, albo któżby nie był głośnym odezwał się śmiechem, słysząc z ust szanownego posła, że w komisyi, w któréj on sam zasiadał, mógł się znaleźć poseł (Wehrenpfennig), żądający dla p. Massenbacha władzy dyspensowania od przeszkód małżeńskich. Bo i p. Massenbach i kary przezeń na duchownych rzekomo upornych nakładanie, fantowania i obkładanie dochodów aresztem — wszystko to dla nas nabytek wskutek praw majowych, mianowicie prawa o zarządzie majątku kościelnego w opróżnionych dyecezyach. Mówca następnie przypomina, że Biskupi w Fuldzie zgromadzeni zapatrywanie swe na pomienione prawa i sposób postępowania wobec nich wypowiedzieli, że postępowanie ich przez Ojca ś. zostało pochwalone, bo jak mówi szanowny poseł: „prawa te dążą do oderwania Biskupów od Głowy Kościoła, duchowieństwa i ludu od Biskupów, Kościoła w kraju — od Kościoła cały świat obejmującego, założonego przez wcielonego Boga i Zbawiciela, — dążą do zniszczenia organizacyi, od Boga Kościołowi nadanéj."

Wspomniawszy wreszcie o zmianie artykułów konstytucyi, mówił o czynnościach posłów naszych w ostatniéj sesyi. Tu wspomnial o prawie głodowém, o zniesieniu zakonów, o prawie tyczącém się zarządu majątku kościelnego przez gminy, prawie o starokatolikach i małżeństwach cywilnych.

Przy każdém z tych praw powiadał nam szanowny poseł, kto w sejmie zabierał z posłów polskich głos przeciwko tymże prawom, podając niekiedy treść tych przemówień, mianowicie swoich, z których jedno większéj części zgromadzonych wyborców tkwiło jeszcze w pamięci. Było to przemówienie przy prawie o zarządzie majątku kościelnego przez gminy. Nie mamy na myśl ubliżać innym z naszych posłów, nie chcemy odmawiać im zasługi, owszem — czołem bijemy przed ich gorliwością; ale pochlebiamy sobie i chlubimy się, że takiego mamy posła, takiego wyobraziciela naszych uczuć, naszych żądań. Kto tak gorąco wśród apostołów nowożytnego pogaństwa przemawia, kto z tak głębokiego przekonania broni sprawy świętéj, kto nie sofizmatami, ale argumentami, z wiary św. wziętemi prawdy broni, a z taką siłą kruszy przeciwnika, że ten zamilknąć musi na tak gorące a bijące wywody, — zaiste — ten chlubą jest swego powiatu, ten szczerze reprezentuje myśl swych wyborców, ten prawdziwym i wiernym jest synem Kościoła, którego interesów bronić jest powołany. To też nie dziwi nas, że szanownego posła proszono, ażeby tę mowę raz jeszcze odczytał.

Jak szczerze przejęty jest szanowny poseł ważnością sprawy, któréj broni i któréj obrona przez wyborców za obowiązek święty jest mu poczytana, tego najpiękniejszym dowodem była chwila, któréj zgromadzeni byli świadkami, kiedy wyliczając krzywdy nam zadane wspomniał o biednych zakonnikach na tułactwo wskazanych i piękną apostrofą o Ś. Szczepanie sam rozrzewniony, we wszystkich rozrzewnienie wywołał.

Kończąc o prawach, wymierzonych przeciwko wierze świętéj i o prawach poselskich na tém polu, powtórzył zgromadzonym słowa, które nieraz w sejmie były wyrzeczone, że lud polski jest ludem katolickim, że mimo wszelkie wysiłki katolickim pozostanie i nie pozwoli się oderwać od swego Kościoła, swych Kapłanów i Biskupów. Głośném „brawo" zgromadzeni dali poznać, że posłowie prawdziwie w myśl wyborców przemawiali.

Przedstawiwszy jednę stronę tego, co nas boli, przeszedł do drugiéj, nie mniéj żywo nas obchodzącéj, do sprawy języka ojczystego. Przedstawił wszelkie wysilenia posłów polskich w celu wywalczenia praw, należących się naszemu językowi, wspomniał wszystkich posłów, wyrzucających Izbie krzywdy, które nowszy rządowy system językowi naszemu w szkołach mianowicie zadał, w szczególności wniosek Łyskowskiego, domagający się równouprawnienia języka polskiego a zmienienia wszelkich przeciwnych mu rozporządzeń, przebiegł prawo dróżne dla W. Księztwa Poznańskiego, interpelacye posłów naszych, którzy, choć słusznych ich skarg i żądań nie uwzględniono chwilowo, wywiązali się jednak z zaufania, przez wyborców w nich położonego i przynajmniéj mieli sposobność oświadczyć tym, którzy sprawę narodowości naszéj z niesłychaną bezwzględnością traktują, „że lud polski polskim pozostanie, że praw języka swego wszelkiemi możliwemi a legalnemi środkami dopominać się będzie a przeciw wszelkim zamachom, wymierzonym na ojczysty nasz język protestować nie przestanie," w czém zgromadzeni szanownemu posłowi jednozgodnie i głośno przywtórzyli.

„Nie możemy powiedzieć, kończy szanowny poseł, że osiągnęliśmy wielkie skutki, ale sądzę, że przynajmniéj wypełniliśmy obowiązek i daliśmy świadectwo prawdzie, a ta, jak krople wody, która i kamień wyżłobi, z czasem i wytrwałością zwyciężyć musi." Nareszcie zachęcił p. Chłapowski przytomnych do pilnego czytywania pism publicznych, mianowicie tych, które z taką sumiennością zarówno bronią sprawy Kościoła i narodowości, jak: Kuryer, Orędownik i Niedziela.

Nakoniec wezwał p. poseł przytomnych, ażeby wszyscy wiernie stali przy Kościele i jego Głowie, przy Biskupach i duchowieństwie w pewnéj nadziei ostatecznego zwycięzwa Kościoła, a opierając naszą sprawę narodową o tę opoką, gdy przyjdzie chwila zwycięztwa dla Kościoła, i dla narodowości lepszéj doczekamy się doli. „Zatém: pracujmy wytrwale — cierpliwie cierpmy i bądźmy jedni i zgodni, stojąc razem przy wierze i polskości."

Następnie p. dr Koehler zainterpelował szanownego posła, jakie było zapatrywanie izby na czynności duchownych, podejmowane nie w zastępstwie, lecz przy okoliczności odpustów itp. bo w obec znanego reskryptu ministeryalnego i postępowania prokuratoryi trudno sobie z tego zdać sprawę. Na to szanowny p. poseł odpowiedział, że izba sama jasno zapatrywania swego nie wyrzekła, albo podobnych sprzeczności nie przewidywała.

P. Wł. Zakrzewski następnie w imieniu zebranych wyborców wyraził podziękowanie Kołu polskiemu za gorliwą obronę obu świętych spraw naszych wobec tylu uprzedzeń i tylu trudności, z jakiemi na każdym kroku walczyć im trzeba i przedłożył rezolucyą, przyjętą także na zgromadzeniu w Środzie:

> „Zgromadzeni w Kościanie wyborcy, wysłuchawszy sprawozdania sejmowego posła p. St. Chłapowskiego i uznając jednozgodnie zasługi Koła polskiego w sejmie pruskim, dziękują posłom polskim za dotychczasowe wystąpienie w sejmie. Chcą i pragną, aby nadal z całą gorliwością bronili świętego rzymsko-katolickiego Kościoła i narodowości polskiéj, szkoły i języka ojczystego i oświadczają, że tylko tą drogą postępując, zawsze i wszędzie będą w zgodzie z myślą i sercem swych wyborców."

Rezolucyą tę jednomyślnie przyjęto.

Ksiądz Stagraczyński, wyrażając posłom polskim podziękowanie za ich ochoczość w zdawaniu sprawy z czynności poselskich, podniósł szczególniejsze zasługi posła na powiat kościański, p. St. Chłapowskiego, jego gorące przywiązanie do kościoła i narodu i wezwał obecnych do okrzyku trzykrotnego na cześć p. St. Chłapowskiego, na co, jakby z jednéj piersi wyrwało się głośne trzykrotne „niech żyje."

Następnie przedłożono zgromadzonym następującą, z zapałem przyjętą rezolucyą:

> „Zgromadzeni postanawiają:
>
> przesłać Jego Eminencyi Kard. Arcybiskupowi Mieczysławowi hr. Ledóchowskiemu, wyznawcy wiary, wyrazy czci, uszanowania i miłości, i zapewnić go, iż, cokolwiek nastąpi, cokolwiekby cierpieć przyszło, stać będą silnie pod chorągwią wierności dla Kościoła, którą On wraz z swoim duchowieństwem podniósł i trzyma. Proszą zarazem o Jego arcykapłańskie błogosławieństwo."

W końcu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć Przewodniczącego w zebraniu wyborców i komitecie, pana Skarzyńskiego, poczém zebranie solwowano.

Z nad Wierzycy, 14 grudnia.
Drugi wiec rozwiązany. — Rozporządzenia względem języka polskiego i odwiedzania kościoła w gimnazyum chełmińskiém i chojnickiém. — Sprawy bieżące.)

(—k.) Czego się po niedwuznacznéj krytyce, jakiéj doznało rozwiązanie zebrania w Skurczu nawet w obydwóch znaczniejszych naszych gazetach niemieckich i liberalnych, żaden z nas nie spodziewał, to się dziś powtórzyło: wiec w Nowéj Cerkwi dla téj saméj pozornéj przyczyny, co tamten, został rozwiązany. Rzecz się tak miała. Po odprawieniu nabożeństwa udali się zgromadzeni, a było ich około pięciuset, do lokalu oznaczonego. Ledwie ksiądz dziekan Trepnau, jako członek komitetu zwołującego zagaił posiedzenie, już wójt obwodowy, p. Gerdej z Pelplina, poprosił o głos i oświadczył, że zebranie rozwięzuje, bo językiem zebrania jest język polski. Ksiądz dziekan zwrócił mu jednak uwagę, że nim to uczyni, powinno się bióro ukonstytuować, i ciągnął rzecz daléj o celu zebrania. Pan Gerdéj znowu przerwał mówcy, poczém przystąpiono za powtórném cofnięciem rozkazu do wyboru prezydującego. Wszystkie głosy padły na pana radzcę Hyacentego Jackowskiego z Jabłowa. Sędziwy obywatel objął więc przewodnictwo. W chwili, gdy już miano przejść do zwyczajnych czynności, po-

prosił wójt o głos i oświadczył, że w imię prawa zebranie rozwięzuje. Przewodniczący zabrał jeszcze głos i doniósł zebranym o rozporządzeniu wójta, który podobno działał według wyższego rozkazu. Wszyscy zaprotestowali, lecz rozeszli się w spokoju. — Widocznie jest zamiarem administracyi powiatowéj albo rejencyjnéj, uniemożebnić wszystkie wiece w naszéj okolicy. Pewnie oba przypadki w naszym powiecie posłużą za dosadni materyał do energicznych zażaleń.

Gazety polskie podały już wiadomość o zniesieniu „demonstracyjnego“ odczytywania po polsku ewangelii niedzielnych w Chełmnie. Warto przynajmniéj zaznaczyć, że nie pan dyrektor Łożyński, ale ksiądz profesor religii uczuł skrupuły, czy ewangelia w polskim języku nie jest demonstracyjna i prosił dyrektora, by się w tym względzie zapytał u kolegium szkólnego. — Względem odwiedzania kościoła przez uczniów nadszedł do Chojnic specyalny przepis ministeryum. Odtąd będą nieszpory tylko się odprawiały w dzień komunii św., w tygodniu tylko w dwa dni obowięzuje się uczniów do zwiedzania kościoła (dawniéj były trzy dni), a dyrektorowi przysługuje prawo, dla wystarczających przyczyn na dłuższy lub krótszy czas dyspensować od owych dwu dni. W języku polskim już tam od dwu lat nie ma ani kazań, ani wykładu religii, choć, osobliwie w niższych klasach, jest stósunkowo wielka liczba uczniów, z Kaszub pochodzących, więc wyłącznie po polsku mówiących.

W Krajance, należącéj do dawniejszego archidyakonatu Kamieńskiego, umarł ks. kan. Fredrich. Zarząd majątku kościelnego objął z ramienia pana landrata p. burmistrz tamtejszy. Szczęściem, że nieboszczyk jeszcze przed majowemi prawami dostał wikarego, więc nabożeństwo się może odbywać.

Niemieckie towarzystwo rólnicze na powiat chełmiński wniosło do rejencyi o przełożenie znaczniejszych świąt uroczystych, przypadających w lecie i w jesieni, na niedziele. Oczywiście mniemali, że prezes rejencyi téj panem w kościele. Atoli niedawno temu odebrali odpowiedź, że zmiany takie jedynie biskup dyecezalny może zaprowadzać. — Prawdopodobnie ci panowicie nie zaspokoją się taką decyzyą.

Chełmno, 13 grudnia.

(Zasadzka p. Danielewskiego.)

Czytelnicy Kuryera przypomną sobie, że już dawniéj usiłowano z pewnej strony wychodzącego tu już od lat piętnastu Przyjaciela Ludu na inne skierować tory i zrobić zeń coś nakształt nieboszczyka Wiarusa; zdawało się bowiem nasze pismo być zanadto klerykalném Gdy odnośne propozycye o stałość charakteru dotychczasowego wydawcy p. Tomaszewskiego się rozbiły, grożono założeniem anti Przyjaciela. Oto, co wtenczas wielu uważało tylko za mrzonkę, stało się rzeczywistością! Jako dodatek do Nr. 285 Gazety Toruńskiéj p. J. Danielewski rozsyła na okaz numer nowego pisma dla ludu, które od Nowego Roku w Toruniu pod nazwiskiem Przyjaciel co czwartek ma wychodzić.

Aby nas nie posądzano, że z góry i bez powodów staramy się to nowe pismo w publiczności zdyskredytować, wstrzymujemy się na teraz od wszelkich niekoniecznie potrzebnych uwag i woli my czekać, w jakich barw motyla jajko złożone późniéj się przedzierzgnie. Numer przed nami leżący w niczém uczuć katolickich nie razi, owszém ma on nawet pewną minę pobożną, co nas wcale nie dziwi, gdyż z doświadczenia wiemy, że wydawca nowego Przyjaciela potrafi, jeśli o to idzie, pisać artykuły z niezwykłém namaszczeniem. Z godła, które sobie Przyjaciel obrał „Boga dzieci, Boga trzeba, kto chce syt być swego chleba“, może rownież kto choć wnioskować, ze nowe to pismo głównie ku Bogu myśli swoich czytelników zawracać i w duchu kościelnym redagować się będzie. My zaś szczerze, licz sine ira et studio, wyznajemy, że to nam jeszcze gwarancyi na przyszłość nie daje; pamiętamy bowiem bardzo dobrze, że i chełmińskiemu Przyjacielowi Ludu, witającemu swych czytelników katolickiém pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, dewiza ta bynajmniéj nie przeszkadzała, że podczas, gdy był pod wyłączną redakcyą p. Danielewskiego, przypiął nieraz łatkę Ojcu św. lub jakiéj instytucyi kościelnéj, na które to wybryki słusznie swego czasu, zwłaszcza w Tygodniku katolickim zwracano uwagę.

Możnaby sobie téż życzyć, aby, gdzie tego nie jest konieczna potrzeba, zamiast rozdrabniać siły i zakładać nowe czasopisma, starano się raczéj udoskonalać dawniejsze, gdyż inaczéj tak te jak owe na szwank wystawione być mogą; atoli, póki kierunek ich nie jest szkodliwy, z stanowiska moralnego nic przeciw takiemu postępowaniu nadmienić się nie da i chciałbym pod tym względem wyraźnie dla każdego wolność zachować. Na co jednak żaden uczciwy człowiek, do któregokolwiek obozu on należy, nigdy się nie zgodzi i co na publiczne skarcenie zasługuje, to jest pewne podejście starego pisma. Wiemci ja bardzo dobrze, że pomiędzy p. Danielewskim a Tomaszewskim zachodziły pewne poróżnienia, zdaje mi się najwięcéj co do kwestyi materyalnych, — kto tu miał słuszność lub niesłuszność, w to bynajmniéj nie wchodzę, — wolno téż było p. Danielewskiemu wystąpić z nowém pismem do otwartéj konkurencyi, ale co ledwo usprawiedliwić się da, jest tytuł Przyjaciel jakby umyślnie na obałamucenie prostaczków obliczony. Wiadomo bowiem, że lud zazwyczaj nasze pismo chełmińskie po prostu „Przyjacielem“ nazywa bez wszelkiego dodatku.

Jeżeli tedy pójdzie sobie przy końcu kwartału nie przeczuwający żadnego podstępu chłopek na pocztę i zapisze sobie Przyjaciela, mając na myśli tego Przyjaciela, którego dotychczas czytał, dostanie zupełnie inne pismo. Nie da się zaprzeczyć, zręcznego p. D. chwycił się środka, by zaszkodzić przeciwnikowi swemu, ale czy zdrowa opinia publiczna nań się zgodzi, jest inne pytanie. Ja z swéj strony chciałbym tylko zwrócić uwagę wszystkich uczciwie myślących na tę prawie nieuniknioną omyłkę, aby naszego ludu pod tym względem oświecić nie omieszkali. Życzę p. Danielewskiemu, jeżeli pismo jego prawdziwie zdrowy pokarm rodawać będzie, wszelkiego powodzenia, ale niech je czytają ci, którzy na nie umyślnie abonować będą; celem mojego ostrzeżenia jest tylko, aby ci, którzy starego tu w Chełmnie wychodzącego Przyjaciela Ludu i nadal trzymać pragną, nie zostali oszukanymi.

Na końcu nadmieniam, że dotychczasowy wydawca Przyjaciela Ludu p. Tomaszewski, na którego w skutek tego wydawnictwa w ostatnim czasie tyle klęsk spadło, po odsiedzeniu kilkomiesięcznéj kary na parę tygodni urlop uzyskał, celem uporządkowania najpotrzebniejszych interesów domowych, a teraz oczekuje, że go lada dzień zawezwą, aby resztę kary, t. j. pół roku więzienia, odpokutował. Że powstanie tego niespodzianego rywala do osłodzenia cierpień więziennych bynajmniéj się nie przyczyni, zwłaszcza, że zostawia bardzo liczną familią, to mi zapewne każdy bez dowodzenia uwierzy.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielowi wyższemu przy gimnazyum w Saabrücken Dr. Juliuszowi Ley nadano tytuł profesora.

* **W pałacu arcybiskupim w Gnieźnie** gdzie zarazem było dawniej bióro konsystorskie a dziś znajduje się biuro pana Nollau'a wszczął się wczoraj w nocy ogień. Z poznak pokazuje się widocznie, że ogień był podłożony. Spaliły się akta nader ważne generalne, sprawy małżeńskie generalne, sprawy małżeńskie, część akt kościelnych i akta założone przez p. Nollau. Wykazuje się, że akta w 7 miejscach się zapaliły. Drzwi szafki się opaliły, sufit nadwerężony. Ratunek spieszny zdołał obronić pałac od zupełnego zniszczenia.

Kursora p. Gadomskiego, który mieszka w pałacu i jest jego stróżem wczoraj przesłuchiwano i puszczono na wolność. Nadto sędzia śledczy p. Nobach badał żonę p. Gadomskiego.

Sędzia śledczy to podobno skonstatował, że z zewnątrz nikt przez okno nie mógł się dostać do bióra, bo najpierw okiennice zamknięte temu przeszkadzały, powtóre pokład śniegu na oknie zupełnie był nienaruszony. Kto i w jakim celu podpalił? Każdy sobie zadaje to pytanie.

Nie myśląc powtarzać tysiącznych wersyi i ludzkich domysłów, i puszczać się na trzęsawiska domniemywań, podnosimy tylko, że sprawa kościelna nieobliczone ponosi straty. Prędzéj czy późniéj konsystorz wróci do właścicieli, ale w jakim stanie! Praca lat kilku dziesięciu w porzynę się obróciła.

* **Kuryerek teatralny.** Imię p. Władysława Barącza, przybyłego na kilka gościnnych występów do naszego miasta, zwabiło na wczorajsze przedstawienie Zbójców Szyllera znaczną liczbę publiczności. Teatr z wyjątkiem lóż prosceniowych był pełny. Pan Barącz, uczeń Dawisona, zjednał sobie występami na scenach większych miast tak w Niemczech, jak w Austryi uznanie publiczności i krytyki teatralnej. Że uznanie to jest uzasadnionem przekonaliśmy się wczoraj mając sposobność oglądania p. Barącza w roli Franciszka Moora. Przyznać należy, że demoniczną tę postać, w któréj poeta uosobił cały ogrom zbrodni, z któréj zrobił prawdziwą poczwarę pod względem fizycznym i moralnym, nie łatwo przedstawić na scenie, że artysta napotyka na ogromne trudności i skończonym chyba musi być mistrzem, aby zadaniu swemu sprostać. Nie powiemy, aby wystąpienie pana Barącza odpowiadało wszystkim warunkom sztuki, aby jego Franciszek był ze wszech miar skończoną kreacyą, w pierwszym nawet akcie w scenach z ojcem i Amalią, w monologu przed lustrem nie bardzo nam się podobał, natomiast w dalszym przebiegu akcyi mianowicie w nocnéj scenie, gdy trapiony wyrzutami sumienia błąka się po komnatach pałacu, w scenie obłąkania dowiódł wysokiego artyzmu i zrozumienia swéj roli. Publiczność z zapałem przyjmowała artystę a pod koniec oklaski grzmiały bezustannie. Pan Łucyan w roli Karóla miał chwile piękne, ale zdaje się nam, że się czasami rzucał i szamotał zbytecznie, że tu i owdzie był może trochę za gwałtowny. Panna Henemann jako Amalia nie odtworzyła téj pięknéj dziewiczéj postaci, bo jéj brak głosu do wyrażenia głębszych i wznioślejszych uczuć; czemu n. p. dyrekcya nie powierzyła téj roli pannie Mireckiéj? Pan Terenkoczy (Szpiegelberg), pan Nawarski (Maksymilian Moos), pani Nawarska (Kosińska) wywiązali się z ról swych starannie.

W czwartek występ p. Barącz w Zemście za mur graniczny w roli Papkina.

* **Minister oświecenia** rozporządził, aby każdy dozór kościelny miał osobną pieczęć urzędową.

* **Dziś** w Bazarze koncert panny Zofii Siegenfeld.

* **Jutro** w wydziale nauk przyrodzonych Towarzystwa Przyjaciół nauk, odczyt p. dr. S. Kudelki: Otworzenia się bezazotowéj materyi organicznéj w roślinie.

* **Wsie rycerskie: Mruczyn i Nową Dąbrówkę** w powiecie bydgoskim nazwano Friedingen i Neuheim.

* **Nauczyciel elementarny** Sawicki z Rawicza przeniesiony został jako pierwszy nauczyciel i dyrygent zakładu preparandów w Bydgoszczy.

* **Dobra Pianowo** pod Kościanem nabył od p. Heintzego p. Nitsche za 60,000.

* **Wybory w Gnieźnie** wypadły w myśl komitetu, p. Kuczkowski został ponownie obrany.

* **Ksiądz Biskup** Sufragan Gintowtt, na elekcyi kapituły płockiéj obrany na administratora dyecezyi, Najwyższym ukazem potwierdzony został. Duchowieństwo i urzędnicy głównych władz miejscowych w pełnym komplecie złożyli mu w tych dniach powinszowanie.

* **Pana Zygmunta Malczewskiego,** autora broszury „Baczność Słowianie“ przed rokiem uwięzionego w Krakowie późniéj atoli uwolnionego, ponieważ w broszurze Austrya w niczém obrażoną nie była, wzywa sąd powiatu wągrowieckiego w Dzienniku Powiatowym, aby się stawił przed jego forum, celem wytłomaczenia się w sprawie onéj broszury.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 16 grudnia św. Adelajdy cesarzow. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7; zachód o godz. 3 minut 44. Długość dnia 7 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 16 grudnia 1564 zbór biskupów polskich w Piotrkowie. — 1644 wybuch pożaru w Wieliczce, który trwał rok cały. — 1658 pobicie Szwedów na wyspie Alsen. — 1672 śmierć Jana Kazimierza. — 1790 nowi posłowie powiększają skład sejmu polskiego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 14 grudnia. [Z parlamentu. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Całe posiedzenie dzisiejsze parlamentu poświęcone było noweli karnéj w drugiém czytaniu i to paragrafom, które nie zostały przekazane komisyi, do bliższego zbadania. §§ 4 i 5 orzekają, „że podług kodeksu karnego w państwie niemieckiém także obcokrajowiec, który popełnił przeciw Niemcowi czyn, uważany przez prawo karne za zbrodnią lub przestępstwo, może być ścigany.“ Komisarz urzędu kanclerskiego von Amsberg objaśnił naprzód cel tego nowego prawa. Książę Bismarck, który przybył dzisiaj na posiedzenie zaraz na początku, oświadczył, że na to postanowienie kładzie największą wagę w interesie Niemców, żyjących za granicą Obojętność, jaką widzi w parlamencie wobec tych postanowień w téj okoliczności, że się nikt z Izby nie podał do głosu, tłómaczy sobie tém, że niezawodnie nie dostawało tyle czasu, by Izba mogła się dokładnie przekonać o niezbędności proponowanych zmian, co łatwém jest do pojęcia przy tak nadzwyczaj uciążliwych zajęciach parlamentu.

Poseł Lasker przyznaje prawdziwość ostatniego wyrzeczenia kanclerza i potwierdza, że prawodawstwu wogóle niesłychane przynosi szkody tworzenie w pośpiechu praw nowych, wyjątkowych, które tylko kilkoma przypadkami spowodowane zostały. — Ks Bismarck raz jeszcze podnosi głos, aby położyć nacisk na potrzebę obrony Niemców w krajach obcych, za którą jest odpowiedzialny i któréj żadne jurystyczne wątpliwości nie mogą przedstawić za zbyteczną. Wspomniał przytém ks. kanclerz, że coraz bardziéj występuje na jaw konieczność przełożenia posiedzeń parlamentarnych na inny czas. Zdanie to podzielał poseł Bennigsen, przyczém ks. Bismarcka prosił, aby ograniczyć zechciał obecnie zmiany kodeksu karnego na najgljejsze przypadki. Poseł oświadczył wreszcie swoją gotowość do zatwierdzenia tylko podobnie nagłych postanowień. Poseł Haenel tłomaczył, że przełożenie jest niedojrzałe. Dr. Windhorst uważał, że bez porozumienia się z innemi państwami, nie odobna podobnych praw jednostronnie uchwalać. P. Eberty oświadczył, że myśl, aby poddanych obcych krajów sądzić i karać podług praw niemieckich, jest niesłychaną. Poseł v. Minnigerode oznajmił w imieniu swych przyjaciół, że będą głosować za prawem. Dr. Bamberger twierdził, że proponowane przepisy karne nic nie pomogą ks. kanclerzowi, jeżeli ich armatami nie będzie mógł poprzeć. Z drugiéj strony prawo kryminalne, nie jest zabawką dla dzieci. aby je tak łatwo zmieniać jedynie dla zaspokojenia chociażby najwięcéj usprawiedliwionych uczuć.

Ostatecznie §§ 4 i 5 za których odesłaniem do komisyi przemawiali posłowie v. Schwarze, Beseler i dr. Völk zostały przez Izbę ogromną większością odrzucone. Takiego samego losu doznał § 44, który postanawiał kary za usiłowane i dokonane zbrodnie. Za to § 55 traktujący o zbrodniach dzieci, nieliczących lat 12 i zwalniający ich od kary prawem przepisanéj, przyjęto z poprawką v. Struckmanna i towarzyszów. Na tém kończą się sprawozdania berlińskich gazet o posiedzeniu dzisiejszém.

Grupa Loëvego w parlamencie niemieckim, która w roku zeszłym dla niezgodnego zapatrywania się na prawo wojskowe odłączyła się od frakcyi postępowców, a do któréj 13 posłów należy, odbyła w dniach ostatnich konferencye celem utworzenia nowéj frakcyi, którąby występowała publicznie z samodzielnym programem.

Projekty do nowych podatków zostały na ostatniém posiedzeniu komisyi budżetowéj definitywnie odrzucone. Podatek od giełdy otrzymał jeden głos, za podatkiem od piwa nikt nie głosował

Nadzieje, że parlament niemiecki prace swe ukończy przed świętami Bożego Narodzenia nikną coraz bardziéj. Wczoraj zebrał się konwent seniorów parlamentu. który składają zarządy wszystkich frakcyi, i zgodził się na to, że niepodobieństwem będzie ukończyć w tym czasie wszystkie prace parlamentarne, jeżeli pewna część przełożeń rządowych nie będzie cofniętą. Rząd jednak nie pokazuje do tego żadnéj ochoty. Owszém nalega, aby niektóre projekty koniecznie były przedyskutowane na sesyi obecnéj. Do rzędu takich projektów należy nowela karna, a komisya zajmująca się zbadaniem niektórych postanowień zmiany kodeksu karnego zaledwie rozpoczęła swą pracę.

Posłem w parlamencie, który, jakeśmy wczoraj wzmiankowali, wyzwany został na pojedynek, jest Dr Bamberger a wyzywającym Dr Mayer. Powodem zaś ma być wyrażenie Dr Bambergera, że w Eisenach na zjazd socyalistów teoretycznych przybyli także przedstawiciele prasy rewolwerowéj, które to wyrażenie Dr Mayer ściągając do siebie, chce pistoletem wymusić oświadczenie, że nie należy do prasy rewolwerowéj. Dr Bamberger pojedynku nie przyjął, zresztą wytłómaczył się, że tego wyrażenia użytego przy debatach parlamentarnych nie odnosił do Dr. Mayera.

Prawo o małżeństwach cywilnych, uchwalone przez parlament niemiecki, wchodzi w państwach związkowych w życie z dniem 1 stycznia 1876. Ztąd téż ordynaryaty tak w Bawaryi, jak w Wyrtenbergii wydają obecnie instrukcye do podwładnego sobie duchowieństwa, lub listy pasterskie do swych dyececzyan, jak się wobec tego nowego prawa zachować mają.

Wakujące posady dyplomatyczne w Brukseli, Lizbonie, Darmstadt, Weimarze i Hamburgu będą obsadzone z dniem 1 stycznia.

Jak Schles. Volks-Ztg dowiaduje się na drodze telegraficznéj z Kolonii, ks. Arcybiskup koloński, przeciw któremu wytoczony został proces o złożenie z urzędu, wyjechał za granicę w niedzielę.

Morderca niemieckiego wicekonsula v. Grävenitza w Paysandu, został, jak donoszą z Montevideo wykryty i rozstrzelany. Nazywał się Diego Benitez i liczył dopiero 22 lata.

* **Paryż**, 13 grudnia. [Wybory do senatu. — Oświadczenie p. de Larochette. — Rada miasta Paryża. — Wiadomości bieżące.] W Wersalu z kandydatami prawicy coraz gorzéj. Walka, jak wiadomo, rozpoczęła się w czwartek: wybrano wspólnie księcia d'Audiffret Pasquier i wiceprezydynta Izby p. Martel; w piątek, dnia drugiego, wybrano 19 senatorów: 2 członków prawicy i 17 kandydatów lewicy; w sobotę wybrano 11 senatorów, pomiędzy tymi tylko jednego członka prawicy a 10 kandydatów lewicy; w poniedziałek wreszcie obrano wyłącznie 9 kandydatów lewicy. Wybrano już więc przeszło połowę przyszłych senatorów 41, z tych jeden książę d'Audiffret Pasquier wybrany wspólnemi głosami jako kandydat lewicy i prawicy razem, 3 kandydatów prawicy i 37 kandydatów lewicy, pomiędzy którymi znajduje się przeszło 7 legitymistów.

Temps poświęcający swe usługi lewicy, tłómaczy koalicyą lewicy z Bonapartystami i legitymistami koniecznością, a następnie dodaje: „oprócz tego na uniewinnienie lewicy posłużyć może i ta okoliczność, że związek ten nie grozi jéj żadném niebezpieczeństwem. Członkowie prawego centrum mogli się byli stać niebezpiecznymi w senacie, ponieważ byliby tam bądź co bądź mieli jakieś znaczenie, odgrywali jakąś rolę, nowi sprzymierzeńcy lewicy, jak się zdaje, honorowe tylko zajmować będą miejsca.“ A więc tylko wyzyskać pragnie ich lewica, nie mając wcale zamiaru przyznać im jakiegobądź wpływu. Do liczby 7 dotychczas wybranych legitymistów przybędzie jeszcze 5, tak, że wogóle 12 krzeseł legitymiści w senacie zająć mają. Faktem jest, że senat jest dziełem, które głównie odpowiada zapatrywaniom prawego centrum, grupy Lavergne itd. — i że członków tych stronnictw dotychczas zupełnie z téj korporacyi usunięto. Jaki przebieg wezmą dalsze wybory, wcale nie wiadomo, postać senatu, do którego kraj wybierze jeszcze 225 senatorów, może się zupełnie zmienić.

Wspomniane przez nas kilkakrotnie oświadczenie pana de Larochette, ogłoszone w Union, brzmi, jak następuje: „Krok polityczny, który wczoraj z przyjaciołmi mymi uczyniłem, wywołał wielki gniew w prawém centrum a nawet i gdzieindziéj; gniew ten z pewnością znajdzie odgłos w dziennikarstwie, a ponieważ żyjemy w czasie, w którym i najdzielniejsze głowy i najotwartsze serca zwieść się dają, przeto uważam za potrzebne ogłoszenie niniejszego oświadczenia. Przedewszystkiém nie mogę pojąć, że koledzy moi, którzy się połączyli z wszystkiemi stronnictwami lewicy celem utwierdzenia Rzeczypospolitéj, oburzeni są, że ja i przyjaciele moi połączyliśmy się z lewicą celem przeprowadzenia kilku legitymistów do senatu. Wy zerwaliście z całą waszą przeszłością, z wierając to przymierze, zaparliście się, przynajmniéj pozornie, waszych monarchicznych zasad, utwierdziliście Rzeczpospolitą, lub, co najmniéj, połączyliście się z nią, a dzisiaj zarzucacie nam, żeśmy źle robili, podczas gdy czyn nasz jest w rzeczy saméj niczém więcéj, jak czynem parlamentarnéj polityki, bez zaparcia się jakiéjbądź zasady, czynem, powtarzającym się w każdém politycznem zgromadzeniu. Gniew zatém wasz nie ma żadnego wyższego znaczenia. Przywódzcy prawego centrum utwierdzili Rzeczpospolitą przeciw królowi i przeciw royalistom — tego zaprzeczyć nie można. Dziś po ugruntowaniu Rzeczypospolitéj, chcą oni nią rządzić na niekorzyść króla i republikanów za pomocą royalistów. Z tą niemoralną polityką nie chcę mieć nic wspólnego. Zamiary prawego centrum są jasne jak na dłoni, najniewprawniejsze oko dostrzedz ich może; prawe centrum chce przywrócić, pod jakąbądź formą, czasy z roku 1830, które były przyczyną i źródłem wszystkich naszych nieszczęść. Przedniejsi z jego przywódzców żywią w sercu swém nienawiść przeciw królowi, a gdyby im się udało wejść do senatu, prawna monarchia byłaby zgubioną. Nie! nigdy nie sprzymierzę się z ludźmi, mieniącymi się monarchistami, a odpychającymi od siebie króla i utwierdzającymi monarchią; mogę wielu z nich kochać jako kolegów, ale stanowczo odrzucam ich politykę; nigdy nie będę im pomocnym w przeprowadzeniu ich zamiarów, nigdy nie będę pod pozorem ratowania społeczeństwa podnóżkiem do tem łatwiejszego osiągnięcia ich celów. Nad skrytych nieprzyjaciół wyżéj cenię otwartych wrogów. Przekładam tych, co otwarcie z nami walczą, nad tych, którzy nas 20 listopada zawiedli, którzy 25 lutego zupełnie z nami zerwali, a którzy dziś układają się o abdykacyą króla. Mało mi na tém zależy, czy ja i kilku mych przyjaciół wejdziemy do senatu, chodzi tu o sprawę wyższéj politycznéj doniosłości, chodzi o to, czy przywódzcy prawego centrum, którzy kierowali wstrętnym aktem z dnia 25 lutego, mają zyskać możność urzeczywistniania swych nadziei. To jest zdanie moje i mych przyjaciół. Czy osiągniemy cel nasz? Spodziewam się, gdyż energii i stanowczości nam nie zabraknie. Oto wytłómaczenie mego postępowania, którego osądzenie pozostawiam z ufnością krajowi i mym przyjaciołom.“

Rada miasta Paryża odmówiła dodatku do pensyi protestanckim pastorom i rabinom, jako téż wynagrodzenia za mieszkanie, należącego się duchownym katolickim, natomiast przyznała 100,000 fr. wydziałowi medycznemu, 75,000 wydziałowi literackiemu, 78,000 szkole farmaceutycznéj, 50,000 szkole wyższych studyów. Oprócz tego odmówiła taż rada 1800 fr. pensyi dla duchownego katolickiego, zatrudnionego w szpitalu św. Antoniego, natomiast przychyliła się do wniosku, żądającego wybudowania 3 lub 4 domów dla sierót pod dozorem osób świeckich.

* **Londyn**. [Wojsko angielskie.] Wiele hałasu narobiła depesza o artykule Times'a dotyczącego planu uruchomienia armii angielskiéj. Przy ogólnie niepewném położeniu Europy, przy coraz bardziéj bróżdżącéj kwestyi wschodniéj, przy stanowisku, jakie z taką śmiałością zajął w téj kwestyi rząd angielski przez kupno akcyi kanału Suezkiego, przy rozbudzonéj powszechnie podejrzliwości ten i ów sądził, że Wielka Brytania już zamyśla robić przygotowania do wojny, które za prawdopodobną i blizką uważa. Tymczasem o przerzucenia otrzymanego numeru Timesa, dowiedzieliśmy się bowiem, że tu nie chodzi o uruchomienie armii ad hoc, to jest dla jakiejś danéj i przewidywaniami wskazanéj wojny, ale że tu chodzi o podstawy planu, według którego armia angielska ma być uruchomiona i w gotowości do boju stawiana Dla Anglików jest to nowość, ale na stałym lądzie sztab każdego państwa militarnego, dbałego o swoją obronę, ma wypracowany taki plan bardzo szczegółowo. Plany te mogą być lepiéj lub gorzéj pomyślane, zależą one nie tylko od zdolności sztabów, ale i od okoliczności, w jakich się sprawy wojskowe danego państwa znajdują, ale wyrobione i gotowe być muszą, improwizowanie ich bowiem w chwili niebezpieczeństwa tylko chaos za sobą pociągać musi, a nawet dawnych, ułożonych i znanych oficerom planów uruchomienia wykonanie nie obchodzi się bez zawikłań, jeżeli administracya wojskowa i sztab nie posiadają doświadczenia. I dziś zwłaszcza, w epoce krótkich wojen, szybkich ale stanowczych ciosów, armia bez doskonale obmyślanego, i o ile się da wypracowanego takiego planu będąca, na pewną klęskę jest narażona. Widzieliśmy to w 1866 r. w Austryi, a w 1870 we Francyi.

Do téj pory Anglia obywała się bez takiego planu, licząc na swe wyspiarskie położenie, na swe drewniane, a jak teraz żelazne mury, pływające po otaczającym ją oceanie. Armia angielska pod tym względem była po trochu podobna do armii Malborough'a, kiedy to wojny trwały po lat dziesięć z zimowemi leżami, z kilku kampaniami, i rozmaitemi dziś nieznanemi przewłokami. Nawet wojny napoleońskie, chociaż przez chwilę zagrażały wylądowaniem, nie zmieniły stanu rzeczy. Szkoła manchesterska, szkoła pokoju za jakąbądź cenę nieinterwencyi, za nadto też sprzyjała téj obojętności. Anglia nie bez słuszności szczyciła się tém, że nie zna poboru do wojska, i że się w żołnierzy bawić nie lubi, że ich trzyma tylko tyle ile koniecznie potrzeba, mając kolonie i państwa we wszystkich częściach świata. W ostatnich latach wszakże przekonania te nieco się zmieniły. Sławny pamflet, Bitwa pod Dorking, z genialną rzecz można zręcznością napisany, przeraził Anglików, dowiodłszy im, że wprawdzie mają armię najkosztowniejszą w świecie, ale że mogą nie znaleźć obrony w danéj chwili, zwłaszcza jeżeli jakiemu przedsiębiorczemu i szczęśliwemu wrogowi uda się wylądować na brzegi Anglii. Nie mają bowiem organizacyi prawdziwie przewidującéj, bez któréj armia każda musi paść ofiarą. Zaczęto więc hałaśliwie utyskiwać, że kraj płacąc tak kolosalną assekuracyą, bo wynoszącą 100 f. st- na żołnierza, jest bezbronny i bezsilny. Do powiększenia tego hałasu mogły się także przyczynić upokorzenia, jakie Anglią w polityce zagranicznéj od lat zwłaszcza dziesięciu spotykały. Powiększyć wydatków na armią nie chciano, na myśl o poborze przymusowym Anglia się oburza, więc dowodzono, że tylko nieudolność naczelnych władz wojskowych jest powodem téj bezbronności. Zarzut ten był słuszny, ale tylko w połowie. Istotnie pieniędzy wydawano dość, żołnierz angielski kosztował przeszło dwa razy więcéj niż najkosztowniéj płatny żołnierz stałego lądu. Według nader cennych porównawczych tabel, wydanych przez sztab austryacki w 1874 r., przeciętny koszt rocznego utrzymania jednego żołnierza wynosił w armii angielskiéj 1,000 złr., we francuzkiéj 447, w niemieckiéj 447, w rosyjskiéj 412, we włoskiéj 358, w austryackiéj 348, w tureckiéj 330. Według tychże samych tabel żołnierz angielski najlepiéj jest żywiony, dostaje bowiem oprócz jarzyn i chleba, funt mięsa codzień (właściwie 375 gramów), bez strącania postów, i trzy razy na dzień herbatę (rano, w południe i wieczór), kiedy w innych armiach żołnierze w czasie pokoju dostają ledwo połowę tyle mięsa, w niektórych zaś przez pół roku prawie każą im obserwować posty (w armii austryackiéj żołnierz otrzymuje dziennie mięsa 134 8 grammów, w niemieckiéj 150, w rosyjskiéj w dni mięsne 184,3, we włoskiéj 200, we Francyi 300 etc.) Nie chcemy się dalej rozszerzać nad podobnemi szczegółami chcieliśmy tylko zaznaczyć, iż Anglicy nie bez pewnéj słuszności dowodzili. że armią swą płacą drogo, żywią lepiéj niż kto bądz, i że pomimo tego w razie potrzeby nie bardzo mogą na nią liczyć. W prawdzie na szczęście swe nie przechodzili tego doświadczenia na wielką skalę, ale patrząc na roboty wojenne na małą skalę, z bólem serca przyznawać musieli, że autor pamfletu Bitwa pod Dorking może mieć racyą, że Anglia pozostała w tyle za innymi, że przy dzisiejszym szybkim sposobie wydawania wojny i prowadzenia jéj zawsze się będzie spóźniała, i że będzie pobita nim swe przygotowania ukończy, przypuszczając, że liczba żołnierzy, jaką wystawić może, jest dostateczna do obrony kraju.

A przygotowania te mobilizacyjne w Anglii kłopotliwsze niż gdzie bądź, bo armia składa się z trzech całkiem różnych od siebie pierwiastków, niczém z sodą nie połączonych, a mianowicie: 1) z nielicznéj armii stałéj; 2) z milicyi; 3) z armii ochotników. Brak tu nie tylko ładu, ale jedności i spójności, będących pierwszym warunkiem tego ładu. Niepodobna nam przechodzić szczegółowo co robił pana Cardwell, minister wojny w gabinecie Gladstone'a, by jak można łatać te niedostatki, nie przekraczając granic albo raczéj zapór, jakie mu prawo, konstytucya, zwyczaj narodowy stawiały, wreszcie rutyna wyższych wojskowych i rozmaitych biur wznosiła. A nie łatwa była to sprawa, bo w Anglii nie ma jedności naczelnictwa i zarządu w armii: jest wódz naczelny (dziś książe Cambridge) swoją drogą, jest minister wojny swoją drogą, obok tego istnieje mnóstwo komend czyli biur osobnych, datujących z czasów królowéj Anny, a może i dawniejszych, co dziś dość dziwacznie wygląda. Ostatniem dziełem p. Cardewell'a było utworzenie tak zwanego Intelligence Departament Jest to rodzaj generalnego sztabu armii, którego jednym z obowiązków jest wyrobienie szczegółowego planu mobilizacyi armii w chwili potrzeby.

Po dwóch latach pracy, w któréj szczegóły nie wchodzimy, plan ten został wypracowany nareszcie, a teraz będzie ogłoszony, by każdy oficer znał go dokładnie i wiedział, co i jak w razie uruchomienia robić ma, czyli, jak się Times wyraża: „po raz pierwszy Anglia będzie wiedziała, gdzie dany szwadron, batalion, bateryа ma być użyta, by najlepiéj odpowiadała celowi swemu.“

Według tego planu armia angielska podzielona jest na ośm korpusów, mających swe główne kwatery stałe. Korpusy te są bardzo słabe w porównaniu z korpusami armii stałego lądu, liczą zaledwie po kilkanaście batalionów (trzy dywizye po 6 batalionów). Jeden tylko z tych korpusów składa się wyłącznie z batalionów, szwadronów, bateryi armii regularnéj; drugi składa się w $^2/_3$ z wojsk armii regularnéj, a w $^1/_3$ z milicyi; resztujące mają tylko po dywizyi i to słabéj (z 6 batalionów) wojsk regularnych, jako rodzaj porządniejszego wojskowego rdzenia, reszta zaś składa się z milicyi. Armia ochotnicza użyta być może do służby miejscowéj, i to jedynie w $^1/_4$ swéj siły, nie chcą bowiem zbyt wiele wymagać od ochotników, którzy zresztą, o ile nam się zdaje, wiele także dadzą na polu wojennem nie mogli. Te korpusy są ruchome, a oprócz nich istnieją jeszcze wojska garnizonowe, miejscowe, dla obrony portów i brzegów. Szczegóły pomijamy; przytoczone wyżéj wystarczają, by wskazać czytelnikowi o co chodzi i usunąć mylne wyobrażenia, że Anglia myśli już o uruchomieniu swéj armii w przewidywaniu jakichś bliskich wypadków w Europie.

Ogłoszenie jednak tego planu, a zwłaszcza robienie z tém ogłoszeniem tego hałasu, jak robi Times, może nie być bez bliższéj politycznéj myśli. Rządowi angielskiemu wcale nie chodzi o to, by wiedziano, że Anglia porobiła już przygotowania do obrony na przypadek najścia, że w razie najścia cztery korpusy rozstawione na linii krzywéj od strony, z któréj Londyn najłatwiéj może być zagrożony, to jest od wschodu i południa, mające swe kwatery główne w Colchesterze, Croydonie, Aldershocie, Salisbury, mają zasłaniać stolicę; że dwa, w Yorku i Chesterze, mają osłaniać północną Anglią, być punktem oparcia dla miejscowych garnizonów itd. Nie sądzimy też, by ministrom angielskim chodziło o uwiadomienie Europy, jak słabemi siłami regularnemi bronionaby była Anglia w razie najścia. Pokazuje się bowiem, że zaledwieby zebrano na ten cel pięćdziesiąt kilka batalionów regularnych, resztę zaś sił składałaby nieokrzesana milicya i jeszcze mniéj wyćwiczeni ochotnicy. Ministrowie i lud angielski tak dobrze wiedzą jak każdy, że w téj chwili nie tylko nikt nie marzy o najściu Anglii, ale nawet marzyć nie może, bo nikt nie ma ku temu dostatecznéj siły morskiéj. Jedyne mocarstwo, które w ciągu nowszéj historyi kilkakrotnie myślało o tém najściu, a nawet go próbowało, Francya, dziś złamana, pragnie tylko, by jéj Anglia zbytnie podkopywała (jak to zrobiła dziś przy kupnie akcyi suezkich), by zachowała z nią przynajmniéj formy przyjaźni. Co do innych, całe jeszcze pokolenia miną, nim np. Niemcy będą mogły, jeżeli będą mogły kiedykolwiek, wystawić nie tylko odpowiednią flotę wojenną, ale i potrzebną do przewozu kilkudziesięciotysięcznéj armii flotę handlową, Wszelki pospiech i wszelkie miliardy na nic się tu nie przydadzą. Anglia więc na długo jeszcze może spać spokojnie, bezpieczna od wszelkiego najazdu, bezpieczniejsza dziś, niż była np. w 1804, niż była kiedykolwiek, gdy Francya była potężną i mogła być dumną.

Cóż więc za powód być może tego ogłoszenia, tych rozporządzeń obronnych i planów do nieprzypuszczalnéj wojny, na które nikt nie zwróciłby uwagi, gdyby nie manifestacyjny hałas i bębnienie o nich Timesa? Powód ten zdaje się nam leżeć w tych wyrazach artykułu wstępnego, którym Times owe rozporządzenia władzy wojskowéj komentuje: „Ponieważ w wojnie siła odporna nie tak wiele znaczy (is of little avail), jeżeli się nie zabezpieczy jakiéjś siły do zaczepnego działania, jeden albo raczéj dwa korprsy są tak uorganizowane, by mogły za pierwszym rozkazem (właściwiéj bardzo szybko — at short notice) wsiąść na okręty.“ Trzy razy w stósunkowo krótkim artykule Times tę myśl w rozmaity sposób powtarza, wszem w obec komu o tém wiédzieć należy wiadomo czyniąc, by na niecierpliwość, gnusność i niezaradność wojskową Anglii nie liczono, albowiem od Nowego Roku Anglia będzie zawsze w gotowości wsadzić at short notice (niezwłocznie albo raczéj w krótkim przeciągu czasu) swe dwa korpusy na okręty. Wprawdzie korpusiki to będą małe, po 18 batalionów, czyli razem z jazdą, artylerą itd. około 35 do 40,000 ludzi, ale te 40,000 Anglików w danéj chwili, w danym punkcie, zwłaszcza w bliskości morza, mogą bardzo wiele znaczyć. Dla nas tak ten szemat uruchomienia, jak kupno akcyi suezkich są tylko dowodem, że Anglia zaczyna zrywać z tradycyami manchesterskiéj szkoły, otrząsa się z usypiającéj idei pokoju za jakąbądź cenę, i że torysowie zaczynają w istocie dowodzić, że po staremu krwi u nich więcéj niż u wigów, że chcą, by mocarstwa stałego lądu znowu zaczęły się z Anglią rachować i nie pomiatały nią, jak dzisiaj.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z pod Śmigla piszą nam:

Z odpustem w Górce Duchownéj jeszcze do dziś nie koniec. Matka Boska znać łamie przeciwnikom odpustów szyki, bo ściągają ludzi z całéj prawie okolicy do sądu w Kościanie, śledząc, którzy księża w którym dniu i jakie czynności duchowne sprawowali, a tego nikomu prawie z nich przy tak długo trwającym odpuście pamiętać niepodobna. Jedni tedy przysięgają, że podanego przez żandarmów księdza nie znają, drudzy, że księdza wprawdzie znają, ale czy w tym dniu i tę właśnie czynność podaną sprawował, przypomnieć sobie nie mogą. Ponieważ podano księży, jakich wcale nie ma może na całym świecie, jak n. p. H Solibiedę, lub też takich, którzy tego roku wcale w Górce Duchownéj na odpuście nie byli, a koszta przez opłacanie świadków znaczne urosły, mówiono mi, iż prawdopodobnie całą tę sprawę zamiechają. Lecz tak samo głoszono i o karach nałożonych na księży przez p. Massenbacha, że mają być umorzone, a jednak się to nie sprawdziło.

Przejeżdżałem wczoraj, w sobotę, około dworu w Górce Duchownéj, a tu na dziedzińcu p. Gustorfa jakby targ jaki lub jarmark na mesznе, przyaresztowane ks. plebanowi Gieburowskiemu za niekorespondowanie z p. Massenbachem. Komisarz obwodowy p. Ostrowicz zawezwał gospodarzy całéj parafii tamecznéj, ażeby celem sprzedania przez licytacyą zwieźli mesznе wynoszące 77 szefli żyta i tyleż owsa. Jedni tedy gospodarze przybyli bez mesznego, obstawając przy zdaniu, że ono plebanowi tylko za odprawiane msze św. w niedziele i święta się należy, a nie komu innemu; drudzy przybyli z mesznem na wozach, ale miłosiernie wzdychając na ów moday kulturkampf, który by téż najsłuszniejszych uwag nie przyjmuje. Jużcić i w mojéj głowie pomieścić się to nie może, jak p. Massenbachowi za kary porządkowe, które sam powynajdywał i ponakładał, może służyć to samo prawo aresztowania, jakie służy sądom za długi osobiste. Wartoby było, żeby który z posłów naszych sprawę tę na sejmie poruszył.

Dziś więc w Kościanie, wszystko jedzie co żyje z okolicy. Włościanie dawniéj najobojętniejsi na sprawy publiczne, dziś się budzą i podążają na zebrania. Nowy i to pożytek z obecnego prześladowania Kościoła. Czy téż i Śmigiel pójdzie, jak po cichu obiecał, za dobrym przykładem Kościana, czas pokaże.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 grudnia. Dzisiejsza Wiener Abendpost oświadcza, że podane przez Peszteński Lloyd wiadomości o najnowszém stadyum w układach pomiędzy gabinetami w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, dotyczących kwestyi wschodniéj, nie wypłynęły z urzędowych źródeł. Pismo to dodaje, że położenie sprawy jest po prostu takie, że wymiana zdań pomiędzy trzema gabinetami doprowadziła do zupełnego porozumienia, i że obecnie zgodzono się na podstawę, na któréj dalsze układy będzie można oprzeć.

Bombay, 14 grudnia. W ostatnią niedzielę wydarzyły się w okolicy Lahore i Peshawer gwałtowne wstrząśnienia ziemi, przyczém kilku ludzi utraciło życie.

Madras, 13 grudnia. Książę Wales przybył tu dotąd i był jak najświetniéj przyjmowany przez wielką liczbę książąt indyjskich, jako też nadzwyczaj wielki tłum ludu. Na cześć księcia urządzono wspaniały bankiet, na którym także gubernator z Pondichery był obecny.

Waszyngton, 13 grudnia. Podług wiadomości prywatnych tu dotąd nadeszłych umarł nagle w Paryżu, ruszony paraliżem, szwedzko-norwegski poseł w Waszyngtonie p. Stenessen w powrocie do Waszyngtonu.

ROZMAITOSCI.

* **O rozbiciu się okrętu „Deutschland“** podaje londyński sprawozdawca do Newyork Herald niektóre ciekawe szczegóły, jakie mu opowiedzieli naoczni świadkowie smutnéj téj katastrofy. Karól Dietrich, podróżujący w kajucie pierwszéj klasy, opowiadał, że w poniedziałek (6 b. m.) zrana o godzinie pół do szóstéj poczuł dwa uderzenia. Leżał on wtedy w łóżku, lecz, obawiając się jakiego nieszczęścia, porwał się i pobiegł na pokład. Przybywszy tam, spostrzegł kapitana, pierwszego, drugiego i trzeciego sternika na pomoście; usłyszał, że wydano rozkaz, ażeby maszyny w odwrotnym kierunku zaczęły pracować, lecz na nieszczęście w téj saméj chwili śruba pękła, a uderzenia stały się częstszemi i gwałtowniejszemi. Podróżni, wybiegłszy wskutek tego na pokład, trwogą zdjęci zostali, lecz kapitan uspokajał ich, rozkazując rozdać pomiędzy nich pasy ratunkowe. Uderzenia te trwały do poniedziałku po południu. Powietrze było niegodziwe; przez cały dzień padał gęsty śnieg. Pompowaliśmy, mówi, wodę do okrętu się dobywającą, a o godzinie 10 zaczęliśmy wyrzucać ładunek w morze. Zaciągnięto żagle, wskutek czego okręt zsuwać się zdawał z mielizny, na którą się był dostał; byliśmy tylko jeszcze o długość okrętu oddaleni od głębi morskiéj. Kucharze i posługacze zaopatrzyli o godzinie 3 z południa każdego w pokarm i napój O godzinie 6 uderzenia powtórzyły się. Okręt zaczął się znaczniéj wodą napełniać. O godzinie 7 okazało się, że pompy są bezskuteczne i wtedy rozkazał kapitan, ażeby wszystkie kobiety schroniły się do pierwszéj kajuty na pokładzie. Lecz woda rychło dosięgła stołów a biedne te istoty pozawieszały się w rozpaczy u belek poprzecznych, podczas kiedy nowe bałwany kajutę coraz bardziéj zalewały. Pomiędzy temi nieszczęśliwemi kobietami znajdowało się pięć zakonnic rzymsko-katolickich, wypędzonych z Paderbornu. Modliły się one do Boga głośno, żeby, jeżeli taka jest Jego wola, iż zginąć muszą, nie przedłużał ich męczarń. Wtém ogromny bałwan zalał okręt, zatapiając prawie wszystkich podróżnych w téj kajucie zgromadzonych i wielu z nich porywając z sobą w otchłań. Ja pozostałem do godziny 2 zrana zawieszony pomiędzy linami; kiedy potém z odpływem morza woda z pokładu ustąpiła, spuściliśmy się na pokład, na którym pozostaliśmy aż do czasu, kiedy nas przybyły parowiec ocalił. Kobiet 15 i dzieci wyprawiono naprzód na zbawczy okręt, a potém dopiero ratowali się mężczyzni. Jestem pewien, że nikt żywy na pokładzie tonącego okrętu nie pozostał.

Adolf Hermann, podróżujący drugą klasą, opowiadał nader smutne ale zarazem i romantyczne epizody. W Bremie oddaną mu została pod opiekę panna Minna Paetzold, jedna z tych niewiast, które uratowane zostały od śmierci. Kiedy wszystkim kobietom nakazano się schronić do kajuty, p. Hermann nie chciał zezwolić, ażeby panna ta go opuściła, zabrał ją ze sobą i kazał się jéj zawiesić na linach. Choć w tak krytycznem położeniu, umówiła się młoda ta para, jakkolwiek niejednemu dziwném się to wydawać może, połączyć się ze sobą na całe życie, jeżeli ocalonemi zostaną. Heroina ta jest Niemką, a rodzice jéj mieszkają w Nowym Jorku. Pomiędzy utopionymi znajdował się Szwed, który przed siedmiu miesiącami ocalał z rozbitego okrętu „Schiller.“ Wielu z wyratowanych podróżnych odmroziło sobie nogi, a lekarz, mający ich pod swą opieką, obawia się, że kilku z nich życiem przypłaci odmrożenie członków.

Przed przybyciem na pomoc okrętu holującego z Harwich, straszne działy się sceny na tonącym parowcu. Kobieta pewna, wpadłszy w obłąkanie ze strachu i rozpaczy, powiesiła się na suficie salonu. Mężczyzna pewien otworzył sobie scyzorkiem żyły pulsowe i umarł wskutek ubiegnięcia krwi. Inny wzywał w niezrozumiałych wyrazach swéj żony i dziecka, których pozostawił w Niemczech, i biegał zrozpaczony z butelką, błagając o kawałek papieru i ołówek, a otrzymawszy od kogoś pożądane materyały, napisał na karteczce kilka słów, włożył ją w butelkę, zakorkował i wrzucił w morze. Wkrótce potém porwał i jego samego potężny bałwan.

* **Z kraju mikada.** Japonia to kraj osobliwszy. Cywilizacya europejska zaszczepioną tam bywa jak gdyby parą, w przeciągu siedmiu lat zmieniło się nietylko państwo i prawa jego, ale także obyczaje i zwyczaje ludu. Japonia, gdzie przed kilkudziesięciu jeszcze laty tak dalece Europejczyka nienawidzono i brzydzono się nim, że każdy prawy syn Japonii uważał to sobie za zasługę, jak drapieżne zwierzę sprzątnąć go ze świata, ta Japonia obecnie otworzyła się zupełnie wpływowi obcemu. Wojsko na wzór europejski, konstytucya, parlament i wolność prasy, wszystko to zaprowadzono już tam jedno po drugiém. Po wielu wszechnicach europejskich kształcą się Japończycy, a nawet religią narodową poświęcono postępowi. Przy tak nagłym więc rozwoju tego państwa, wkrótce nie pozostanie tam zapewne nic z form starego społeczeństwa. Jeden tylko osobliwszy zwyczaj trwa niezmiennie pośród wszystkich nowacyi. Jak poważna kolumna z zamierzchłéj przeszłości starannie utrzymywana, a nawet czczona, utrzymuje się on dotychczas, jak gdyby na straży narodowego honoru, jest nim „harakiri“ czyli „seppuku.“

Znaczenie tego wyrazu powinno być znaném. Każdy Japończyk z dobréj familii przygotowanym bywa na to już chłopięciem, że kiedyś w życiu znaleźć się będzie mógł w położeniu, w którém będzie sobie musiał rozciąć brzuch, albo, że swemu przyjacielowi ostatnią wyrządzi przysługę, ścinając mu głowę. Przy każdém bowiem harakiri wymaganym jest także sekundant „kaiszaku“, który w ten sposób w razie potrzeby skraca męczarnie. Ceremonia ta odbywa się z jak największą uroczystością i jest osobna książka, z któréj uczy się młodzież japońska, jak sobie w tym ważnym wypadku postępować należy.

Japończyk, ciężko obrażony, stara się wprawdzie tak samo jak i Europejczyk zemścić na swym nieprzyjacielu; jednakże gdy mu się to nie uda, jeżeli hańby swéj zmyć nie może krwią jego, sam sobie rozcina brzuch. Często także harakiri nie bywa dobrowolném, ale naznaczaném za karę. Samurai, t. j. pochodzący z szlacheckiéj kasty wojowników, nie mógł być i zapewne jeszcze także i dziś nie może być ściętym, jeżeli jest skazanym na śmierć, a tylko poleca mu się po prostu spełnić harakiri. Podobno nigdy się nie zdarzyło, ażeby winny ociągał się przed dopełnieniem samobójstwa. Z takimże samym sposobem, z jakim basza okręca sobie wokoło szyi sznur nadesłany mu z Konstantynopola, szlachetny Japończyk zadaje sobie morderczy cios sztyletem.

W r. 1869 odważył się pewien światły i wolnomyślny Japończyk, nazwiskiem Ono Seigoro, w Wysokiéj Radzie, któréj był sekretarzem, postawić wniosek zniesienia tego zwyczaju. Trzech mówców przemawiało nawet za tém, ale w końcu z 209 członków Wysokiéj Rady, 200 oświadczyło się przeciwko wnioskowi. W dyskusyi, jaka się wywiązała nad wnioskiem, obrońcy starożytnego zwyczaju mienili go najlepszym bodźcem do cnoty i religijności, ozdobą państwa, podwalinami konstytucyi, nimbem narodowego ducha japońskiego. — Śmiały zaś nowator, który odważył się tknąć téj aureoli, został wkrótce potém zamordowany, podług wszelkiego prawdopodobieństwa przez kilku konserwatywnych kolegów, którzy nie chcieli sobie dać odebrać starego zwyczaju rozcinania sobie brzuchów.

* **Uczony podróżnik** po Afryce Munzinger, Szwajcar rodem, podług depesz rządu egipskiego zamordowany został w Masana, gdzie w ostatnich latach był konsulem angielskim a w końcu gubernatorem egipskim z tytułem beja. Cenne jego do krajoznawstwa Afryki zapiski wyszły przeważnie w języku angielskim.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 14 gradnia. Union, organ Chamborda, ogłasza, że wiadomość, jakoby hr. Chambord miał winszować panom La Rochette i Franclieu wyboru na senatorów, jest nieuzasadniona. Dziennik ten gani postępowanie pana La Rochette i dodaje, że ostatni manewr parlamentarny był nierozważny i że hrabia Chambord żadnego w tém nie ma udziału. Zgromadzenie najskrajniejszéj prawicy przyjęło rezolucyą, która potępia energicznie pana La Rochette i innych członków stronnictwa za to, że z lewicą głosowali razem przy wyborach senatorów.

Wersal, 14 grudnia. Zgromadzenie narodowe wybrało senatorem pana Fourcand (lewica) 344 głosami. Reszta kandydatów lewicy otrzymała pomiędzy 330 do 337 głosów. Liczba wyborców była dzisiaj mniejszą.

Kolonia, 15 grudnia. Kölnische Zeitung donosi: Arcybiskup Melchers wyjechał wczoraj i tymczasowo nie wróci. Władze duchowne opatrzone zostały w potrzebne pełnomocnictwa.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93,25 płc., pozn. listy rentowe 96,20 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 92,25 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye —,— płac., —,— 5 pct. obligacye powiatowe 100,50 płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,— płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½pct. oblig. długu państwa 91.50 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 129,50 płc., szląskie 4 procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68,75 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. — — płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 18,90 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 268,— płc., Ostdeutschebank —,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Zyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 149,— marek, na grudzień 149,— m., grudzień-styczeń 149,— marek, styczeń-luty 150,— marek, luty-marzec 151,— marek, marzec-kwiecień 152,— marek, na wiosnę 153,— m.

Okowita: (z beczką) pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 42,80 m., na miesiąc grudzień 42,80 marek, na miesiąc styczeń 43,30 marek, na miesiąc luty 43,90 marek, na miesiąc marzec 44,60 marek, na miesiąc kwiecień 45,30 marek, na miesiąc maj 46,10 m., na miesiąc kwiecień-maj 45,70 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 41,60 m.

Poznańska cena targowa d. 15 grudnia.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	10 —	8 80	8 10
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 30
Jęczmień	50 „	8 —	7 70	7 10
Owies	50 „	8 50	7 80	7 30
Perki	50 „	1 20	1 10	1 —
Wika	„	5 75	5 50	5 30
Łubin żółty	50 „	5 25	5 10	4 90

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 grudnia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: — cent. żyta, — cent. pszen. — cent. jęczm., — centn. owsa, — cent. oleju rzepiow. litrów okowity.

Koniczyna czerwona, stale, poślednia 40—43, średnia 46—49, piękna 51—53, wyborowa 55—57 płacono.

Koniczyna biała, spokojnie, poślednia 46 do 52 średnia 56—62, piękna 66—71, wyborowa 73 do 78 płc.

Żyto: za 2000 funtów, spokojniéj, wypowiedziano — centnarów, na upłynione wypowiedzenia —,—, na giełdzie — m. płac., na miesiąc grudzień i grudzień-styczeń 147,50 marek płacono i żądano, styczeń-luty 147,50 marek żądano, —,— marek płacono, na kwiecień-maj 152,50—152 marek płacono i żądano, maj-czerwiec —,— marek płacono, —,— marek żądano.

Pszenica per kil. wypow. — cent. na bieżący miesiąc 191,— marek żądano, —,— marek płacono, na grudzień-styczeń —,— marek żąd., —,— m. pł. w końcu —,— marek żądano, kwiecień-maj 197,— marek żądano —,— płacono, maj-czerw. — m. pł. Wypow. — cent.

Jęczmień per 1000 kil. 144 m. żąd.

Owies: za 1000 kilogr. —,— marek żądano w końcu 162,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudz.-styczeń —,— marek żądano, —,— marek płacono, kwiecień-maj 159,— marek płacono, — żądano, wyp. — cent.

Rzep per 1000 kil. 325 żąd., wyp. —

Olej rzepiowy: za 100 kilogram. z beczką — bez obrotu, wypow. — centn. w miejscu 70,— marek żąd., wypow. kontrakty —,— płacono, na grudzień i grudzień-styczeń 69,— styczeń-luty 68 marek żąd., —,— marek płacono, luty-marzec —,— marek żądano —,— marek płacono, kwiecień-maj 68,— marek żądano, 67,— m. płacono wrzesień-październik 65,— żądano, —,— marek płacono.

Okowita: za 100 lit. po 100 pct., małe zm., wypowiedz. — litr., w miejscu 42,— marek żądano 41,— mar. płacono, w końcu —,— marek płacono, —,— marek żądano, na grudzień i grudzień-styczeń 43,— marek płacono, styczeń-luty —,— marek żądano, —,— marek płacono, luty-marzec —,— m. płac. —,— marek żąd., marzec-kwiecień —,— marek żądano —,— marek płacono kwiecień-maj 46,— marek żądano i płacono maj-czerwiec 46,50 mar. płacono, —,— żąd., czerw.-lipiec 47,50 marek żądano, —,— płacono lipiec-sierpień 48,— marek płacono —,— marek żąd., sierpień-wrzesień —,— marek żąd. —,— marek płacono, w związku ——, marek żądano —,— płacono.

Makuchy rzepiowe za 50 kil. wyżéj, szląskie 7,75—8,00 m., węgierskie 7,30—7,50.

Makuchy siem. za 50 kil. 10,20—10,60 m.

Siano 4,30—4,60 m. za 50 kil.

Słoma rżana 42,00—43,50 marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 15 grudnia: żyto 147,50 marek, pszenica 191,— m., jęczmień 144,—m., owies 162,— marek, rzep 325,— m., olej rzepiowy 69,— mar., okowita 43,— marek.

Notatka giełdowa co do **spirytusu** kartoflanego: za 100 litr. po 100 ptc. tral. w miejscu 42,— żądano, 41,— płacono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszenna piękna stara 30—31, marek, nowa 26,50—27,50 marek, rżanna piękna 26,50—27,50 marek, rżanna średnia 24,75—25,75 marek, rżanna na paszę 10,00—10,75 mar., osucie pszenne 8—8⅝ marek za 100 kilogr.

Wrocławska cena targowa, 14 grudnia.

Ocenienie deputacyi miejskiéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Pszenica biała stara	21 75	20 25	18 25
„ nowa	20 —	18 50	16 25
Pszenica żółta stara	20 75	19 25	18 25
„ żółta nowa	18 90	17 20	15 90
Żyto	16 75	15 20	14 20
Jęczmień stary	16 50	14 20	12 40
Owies	17 60	15 60	14 40
Groch	20 50	19 —	15 90

Ceny rzepiu i rzepiku.

Ocenienia izby handlowéj	piękne mr. fn.	średnie mr. fn.	poślednie mr. fn.
Per 100 kil. netto			
Rzep	31 50	30 —	27 —
Rzepik zimowy	30 50	28 50	25 —
Rzepik latowy	30 50	28 50	25 50
Lnica	26 50	25 —	23 —
Siemie lnianne	26 —	25 —	22 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła; pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. i członek kilku Towarzystw uczonych.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montnies z niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięcza. Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkom lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Bréhan wyleczona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Growardein, z katara płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10let niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę, jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, specerynych i lakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu**: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy**: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku**: Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach**: Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu**: Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu**: Józef Tanke.
„ **Rawiczu**: J. Mroczkowski.
„ **Toruniu**: Hugon Claass.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie“ wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665. Krakowie 1862. 15 sgr.

Tyc. Rólnictwo wobec postępu. Część pierwszą 3 tal. 20 sgr.

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.

Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.

Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860 3 tal.

Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Zródłopisma do dziejów Unii Korony Polskiéj i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Część III. Dyaryusz Lubelskiego Sejmu Unii. Rok 15 9. Drukiem ogłosił A. T. hr. z Kościelca województwo Działyńsk 1856. 6 tal.

Skórzewski, hr. St. Najważniejsze prawa tyczące się W. Ks. Poznańskiego. 1861. 25 sgr.

Zabytek dawnéj mowy polskiéj. wydany przez A. T. hr. Działyńskiego. 1857. 10 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Za liczny udział w pogrzebie męża mego śp. Marcina Żakowskiego, składa największe podzięki strapiona wdowa [2051]
Katarzyna Żakowska.

Krzyże
i inne **nagrobki** z marmuru, piaskowca itd. pięknie i tanio się wykonują i są zawsze w zapasie u [1689]
B. Loewenherz,
Poznań, ul. Bramkowa No. 14, obok rejencyi.

Stoczki żółte, białe i kolorowe,
Swieczki na drzewka,
Perfumerye francuskie i angiel.
w najrozmaitszych gatunkach poleca tanio [2037]
R. Barcikowski
w Bazarze.

1876.
Kalendarz
Majstra od Przyjaciela ludu
wyszedł w Księgarni [1963]
J. K. Żupańskiego.
Cena 50 fen. czyli 5 sgr.

Skład herbaty chińskiéj mój
ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (1595)
Poznań. ***J. N. Piotrowski***

RUCH
społeczno-ekonomiczny
dwutygodnik,
poświęcony kwestyom ogólno ekonomicznym, a w szczególności sprawom
spółek i zabezpieczeniom
wychodzi w Poznaniu 5go i 20go każdego miesiąca.
Przedpłatę kwartalną, wynoszącą 3 marki, przyjmują poczty i [2005]
Bióro Redakcyi
Poznań, plac Wilhelmowski 8.

Łyżwy
pocz. od 7½ sgr.
holenderskie,
damskie,
Łyżwy dla turnerów,
stalowe,
patentowane,
bez rzemieni do użycia,
niemniéj łyżwy nazwane
Halifax
poleca [2012]
S. J. Auerbach,
Skład żelaza.

Nowy Rynek 4.
Mój
Skład mięsa
przeniósłem ze Starych jatek na **Nowy Rynek No. 4** do domu p. **Reschke** i polecam takowy łaskawym względom Szan. Publiczności po nader umiarkowanych cenach.
Fran. Drożdżewski,
rzeźnik. [2014]

Na nadchodzącą
Gwiazdkę
zaopatrzyliśmy magazyn nasz, obok
Mebli
wszelkiego rodzaju
w artykuły przydatne na
podarki.
M. Czarliński i Sp.,
Hotel Wiedeński. (1969)

Ksiądz, któryby podjął się w domu katolickim już od N. Roku przyjąć miejsce nauczyciela domowego dla dwóch poczynających chłopców, zechce podać swe warunki do eksped. Kuryera Pozn. [2049]

Piekarnia Wiedeńska
przyjmuje
Zamówienia na **strucle, placki** i **baby,**
poleca wyborne ciasta drożdżowe do kawy i herbaty.
[2048]

Restauracya
Wdowy Kasztelan
św. Marcin nr. 22
poleca
codziennie **smaczne obiady, dobre wieczerze,**
i
wyborne, zawsze świeże
piwo.
Kuchnia polska; ceny najumiarkowańsze; usługa skora. (1973)

Podajemy niniejszém do publicznéj wiadomości, że w miejsce Prezesa Rady Zawiadowczéj, p. Dr. H. Szumana, który urząd złożył, wybranym został na posiedzeniu dnia 11 bm. do Rady Nadzorczéj p.
Dr. Zielewicz,
lekarz praktyczny z Poznania,
a Prezesem téjże Rady p.
H. Nostitz-Jackowski,
dyrektor Banku, dziedzic dóbr z Jabłowa.
Poznań, 13 grudnia 1875. [2042]
„Westa“ Bank wzajem. zabezpieczeń na życie.
Za Radę Nadzorczą: Dyrektor Jeneralny
Zastępca Prezesa **Dr. Rejewski.**
B. Leitgeber.

Technicum Frankenberg
(Saxonia)
(założone w r. 1865. Przeszło 700 uczniów wykształcono.)
Szkoła politechniczna.
Dla: **budowy machin** (inżynierów, konstruktorów)
„ **budowy dróg i kolei żelaznych**
„ **chemii technicznéj**, kompletnie urządzone większe laboratorium
Szkoła monterów. Szkoła przysposabiająca do jednorocznéj służby wojskowéj. [2041]
Półrocze latowe rozpoczyna się **dnia 20 kwietnia.** Przygotowanie bezpł., również Prospekta przez **Dyrekcyą Zakładu.**

Korzystne umieszczenie kapitałów na procent.
Od kapitału wyżéj 50 tal. za 3miesięcznem wypowiedzeniem płacimy 5 procent rocznie, za 6miesięcznem wypowiedzeniem 6 procent od sta za, a kilkudniowém wypowiedzeniem 4 procent. Jest to bardzo wysoki procent, gdy np. poznańska kasa oszczędności na ratuszu płaci tylko 3⅓ procent od sum niżéj 200 tal., a 2½ procent jeżeli suma wynosi przeszło 200 tal. Dajemy przytém bardzo wielką pewność, gdyż kapitałów naszych nie lokujemy w papierach lub wekslach, lecz w towarach, na których się nigdy nie traci, gdyż handlujemy przeważnie skórą, węglem, drzewem i płótnem. Oprócz tego ręczą członkowie za pewność depozytów nietylko swemi składkami, ale i całym majątkiem. Może też być każdy zapewnionym, że się nikomu o kapitałach u nas składanych nie powiada, a mianowicie jeżeli ktoś to sobie wyraźnie zastrzeże. Biuro nasze otwarte w dnie powszednie od godziny 10 rano do 1, po południu od 3 do 5. Zamiejscowi mogą przysyłać kapitały pocztą pod adresem: **Towarzystwo „Ul“ Poznań** a odwrotną pocztą prześle się pokwitowanie. Prosimy o poparcie naszych usiłowań, które, jak wiadomo, mają na celu polepszenie dobrobytu klasy rzemieślniczéj.
Zarząd „Ula“, Towarzystwa wzajemnej pomocy w Poznaniu, Spółki zapisanej.
(691) Adres: **Towarzystwo „Ul“ Poznań**, ulica Ślusarska No. 6.

Na nadchodzącą Gwiazdkę polecam Szanownéj Publiczności mój dobrze zaopatrzony
Skład Harmonik
i to po bardzo zniżonéj cenie; Harmoniki dla dzieci od 5 sgr. do 1 tal., Harmoniki dla początkujących od 1 do 3 tal., Harmoniki dla dobrych graczy od 3½ do najwyższych cen, Szkatuły po 5 sgr. i 10 sgr., Katarynki o 4 i 6 sztukach. Reparacye przyjmuję i wykonywam jak najspieszniéj i najakuratniéj. (2022.)
N. Zientkiewicz,
Stary Rynek No. 35, pierwsze piętro.

Na nadchodzącą
Gwiazdkę
polecam Szanownéj Publiczności skład mój hurtowy, zaopatrzony w doborowe gatunki
cygar, papierosy z fabryk Sulima, Wellera, (Konopackiego) i Leśnika,
Prawdziwy
Tytoń turecki i rosyjski,
tabakę do zażywania,
jako też [1994]
towary galanteryjne
Cygarniczki, cygarówki, fajki, portmonetki, tabakierki, laski itp.
S. Szymański,
Wodna ulica 8|9,
naprzeciw puszkarza Hoffmana.

Wyprzedaż
w magazynie p. f.
Modes Parisiennes.
Kapelusze paryzkie niżéj ceny zakupna od 3 tal. kapelusz do 11 tal.
Kwiaty, tiule, pióra, kapelusze nie garnirowane.
Machina do szycia i meble. (1964)
Pomieszkanie
o 4 pokojach i kuchni mogące się też podzielić na pojedyńcze pokoje jest do oddzierżawienia od 1 stycznia.
W. Rycerska ul. 9, parter.

Koczyk
lekki, jednokonny, używany, lecz w dobrym stanie się znajdujący, poszukuje się. Mający chęć sprzedania takowego niech się zgłosi do składu cygar
S. Szymańskiego,
Wodna ul. 8/9. [2050]

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.